

lach, by stworzyć dzieło możliwie doskonałe, aby jednak dojść do celu pamiętajmy o starej rzymskiej zasadzie. „festina lente”.

D-r K. Szczepański.

KRAKÓW.

Egzamin policyjny w Krakowie (miasto).

We wtorek 4 b. m. zakończył się trzydniowy egzamin w szkole dla policjantów miejskich. Przewodniczył podinsp. Pilch z komendy okręg. W pierwszym dniu egzaminu byli obecni urzędnicy dyr. policji krakowskiej z dyr. Rękiewiczem na czele. Kurs był trzymiesięczny, a uczestniczyło w nim 30-tu uczniów. Następny kurs nauki, w którym bierze udział także 30-tu policjantów również uszczupla siły policyjne. Kursy będą trwały tak długo póki cały personel nie przeobrazi programu. Program nauki obejmował następujące przedmioty: 1) Instrukcja służbowa ogólna liczba godzin 6, wykład nadkomisarz Karol Prus Niewiadomski. — 2) Ustawa o policji państwowej ogólna liczba godzin 6, Nadkomisarz Karol Prus Niewiadomski. — 3) Prawo karne i procedura karna z uwzględnieniem dochodzeń policyjnych ogólna liczba godzin 6 Komisarz Dr. Stanisław Weiss. — 4) Ustawy przemysłowe ogólna liczba godzin 3 i pół, komisarz Michał Świdorski. — 5) Regulamin dla komunikacji ogólna liczba godzin 2 i pół, nadkomisarz Stanisław Jahl. — 6) Regulamin czystości i porządku miasta ogólna liczba godzin 2, St. przodownik Michał Pawluk. — 7) Stosunki lokalne i osobiste ogólna liczba godzin 2, St. przodownik Antoni Chrom. — 8) Historia polski i geografii ogólna liczba godzin 3 i pół, Nadkomisarz Stanisław Jahl. — 9) Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach ogólna liczba godzin 1 i pół, Kapitan-lekarsz Dr. Gedl. — 10) Zestawienie raportów ogólna liczba godzin 4 i pół, St. przodownik Michał Pawluk. — 11) Praktyczna służba policyjna ogólna liczba godzin 1 i pół, Komisarz Michał Świdorski. — 12) Muzyka ogólna liczba godzin 6, komisarz Adam Janasiński.

Rozkład godzin obejmuje czas od 8-ej do 10-tej — od 10-tej do 10.15 przerwa — od 10.15 do 15-tej — od 15-tej do 15.30 przerwa i od 15.30 do 18-tej. Musztry odbywają się zawsze od 14—15, aby ćwiczenia fizyczne przerywały wysiłek umysłowy. Wogóle program jest ułożony tak by trudniejsze przedmioty były przeplatane lżejszymi. W niedzielę odbywały się zbiorowe wycieczki po Krakowie celem poznania miasta. Ćwiczenia fizyczne wraz z dżiu-dżitsu, dały wyniki bardzo piękne. To są dodatnie strony programu — są jednak i ujemne. Wydaje mi się n. p. rzeczą wskazaną, by tego rodzaju wykładami, jak historia, geografia, gramatyka polska i t. d. nie obarczano komisarzy, a zaangażowano na to miejsce nauczycieli zawodowych z szkoły ludowej lub wydziałowej. Urzędnik, czy były oficer nie jest pedagogiem. Na rozkaz uczyć — co jest wielką sztuką — nikt z reguły nie potrafi dobrze. Tak samo ma się rzecz z wykładami z dziedziny prawa, do czego nie wystarczy nawet być ukończonym prawnikiem, ale trzeba mieć długą rutynę administracyjną i umieć wykladać przykładowo i praktycznie.

Mimo tych wszystkich braków, egzamin wypadł jednak wprost znakomicie, a uczniowie dawali odpowiedzi wprost nieoczekiwane. Za to należy się wykładającym pp. Komisarzom pełne uznanie.

Dr. K. S.

LWÓW.

(Koresp. wł. „G. P.”) Dn. 17/V rano odkryto włamanie do sklepu jubilerskiego firmy Dąbrowskiego w hot. Zorza przy ul. Akademickiej. Natychmiast zaalarmowano policję i wdrożono śledztwo, które wykryło nast. fakty: Włamywacze, widocznie ludzie fachowi, wśród nich zawodowy złotnik i znawca biżuterji, korzystając ze spoczynku niedzielnego i pustki w sklepie, pracowali nad włamaniem przez całą noc z soboty na niedzielę i noc z niedzieli na poniedziałek. Następnie dostali się do sklepu przez piwnicę sąsiedniego sklepu drogerji L. Sadowskiego, poczem w cienkim murze wybili otwór do sklepu jubiera. Wszedłszy tu, rozbili ogromną kasę, gdzie chowano najcenniejsze kosztowności i wyroby ze złota. Ze wśród włamywaczy znajdował się znawca brylantów, dowodził włamanie z oprać i skradzenie najdroższych okazów.

Szkoda wynosi około 15 milionów marek. Włamywacze niespostrzeżeni przez nikogo

wyszli ze sklepu przez dziedziniec. Odchodząc umylili starannie kasę, aby zatrzeć ślady rąk.

Biuro bezpieczeństwa policji użyło całego aparatu śledczego, aby sprawców wykryć. Wieść niesie, że musieli to być włamywacze zagraniczni, którzy jednak dłuższy czas studiowali teren, bo tego dowodzi sposób wykonania całego włamania. Możliwe jest, że sprawcy zechcą kosztowności wywieźć przez granicę.

Poświęcenie lokalu K-dy P. P. na m. Łódź.

Dnia 8 maja r. b. odbyło się poświęcenie lokalu komendy na m. Łódź. Uroczystość, na którą zostali zaproszeni przedstawiciele władz, wojska, instytucji i korporacji, rozpoczęło nabożeństwem w kościele św. Stanisława Kostki o godz. 10. Mszę celebrował ks. prałat Tymieniecki. Po nabożeństwie, przed nowym lokalem, odbyła się przed panem wojewodą łódzkim defilada oddziałów policji. Po poświęceniu lokalu przez ks. prałata Tymienieckiego zaproszeni goście zasiedli do stołu. Skromne przyjęcie, uprzyjemniała orkiestra policyjna. Zaplanował miły nastrój dzięki udziałowi pań, które, jak zwykle tak i tym razem, przyczyniły się nie tylko do urządzenia przyjęcia, ale swoją obecnością ożywiały towarzystwo. W pewnym momencie muzyka przestała grać i rozmowy ucichły. Głos zabrał p. Wojewoda Kamiński.

— Policja — mówił — ma przed sobą olbrzymie zadanie jako stróż ładu i porządku w Państwie. Praca jej jest wdzięczna ze względu na doniosłość celu, staje się jednak niekiedy przykrą ze względu na to, że w psychice naszego narodu, przeżyte cierpienia w okresie zaborów tak głębokie zostawiły odciski i tyle niechęci wyrwały do organów bezpieczeństwa, że i dziś nasza polska policja spotyka się z odruchami spowodowanymi tą właśnie nieszczęsną pamięcią. My, schodząc do grobu pokolenia, pewnie się już całkowicie nie przekonamy i nie postawimy tej policji w naszych duszach i umysłach na tym piedestale, na którym stoi ona w kulturalnych i demokratycznych państwach. To uczynią dopiero pokolenia następne.

Jednak stwierdzam, że policja pomimo trudności, jakie miała i ma do pokonania, idzie po tej drodze, która zapewni jej poważanie i zaufanie społeczeństwa i wywalczy sobie właściwe stanowisko. Policja łódzka kierowana umiejętną ręką, aczkolwiek przeszła b. krytyczne i burzliwe momenty, wyszła z nich zwycięsko, nie zbacząc z drogi obowiązku względem państwa i jego obywateli. Za dalszy pomysłny rozwój jej wnoszę okrzyk „Policja łódzka niech żyje”.

Z kolei zabierali głos: prezes Sądu Okręgowego p. Augustynowicz, prezydent m. Łodzi p. Rzewski, komendant straży ogniowej p. Grohman, komendant miasta kapitan p. Biłyk, ks. prałat Tymieniecki, gen. Olszewski; wszyscy mówcy wyrażali uznanie policji za jej działalność, widząc w niej sprężyste ramię wykonawcze rządu.

Kapitan Biłyk podkreślił trudne stanowisko policji wobec wojska, przyznając, że jednak policja zawsze taktownie załatwiała wszelkie konflikty z wojskowymi. Prez. Rzewski stwierdził, że zachowanie się Policji w stosunku do ruchu robotniczego odpowiadało w zupełności stanowisku w demokratycznym kulturalnym państwie.

Na przemówienia te odpowiedział podinspektor Gallera, Komendant Policji m. Łodzi.

— Uznanie — mówił — jakie przed chwilą wyrazili zacni panowie, nie spowoduje, abyśmy mieli spocząć na laurach — braków mamy wiele i pracy trzeba wiele. Uznanie będzie dla nas tym większym bodźcem do kroczenia po tej linii, po której szliśmy dotychczas i której kierunek spotkał się z uznaniem władz i społeczeństwa, które panowie tutaj reprezentujecie. Nic nas z drogi tej ściągnąć nie będzie w stanie. Stoimy na straży porządku i ładu, ponad klasy społeczne i partje polityczne, ponad względy osobiste i korzyści, wszyscy dla nas są równi. Ustawy sejmowe i rozporządzenia rządowe są jedyną podstawą, na której działamy.

Grzmot oklasków był odpowiedzią na to oświadczenie.

Dowcipne toasty p. Foerster'a zast. k-ty okręgu łódzkiego wznoszone na cześć zebranych osób, podtrzymały do końca miły nastrój biesiady, która trwała niemal do wieczora.

Dzień 8 maja dla łódzkiej policji jest epokowym. W tym to dniu poraz pierwszy wypowiedziało się o policji społeczeństwo przez ustnych przedstawicieli. Opinia wypadła pochleb-

na, niechaj to stanie się bodźcem do tym gorliwszej pracy dla dobra Ojczyzny.

WILNO.

Na posterunku w grodzie Gedymina.

(Korespond. własna „Gaz. Pol. Państw.”)

W dorobku ogólnym, przy zespoleniu i koordynowaniu rozproszonych ziem Rzeczypospolitej, bujną gałązkę wawrzynu zerwała Obywatelska Straż Bezpieczeństwa w sercu Litwy, w Gedyminiowym grodzie, w Wilnie.

Właśnie rok niejawno mijał, jak w zgnębionych najprzód pruską, a następnie bolszewicką niewolą sercach wilnian poczęła kołatać nadzieja powrotu pod opiekuńcze skrzydła Wielkiej Macierzy Polskiej. Pomimo przechwałek bolszewickich, że wnet opanują i rozwalą na oścież bramy Warszawy, mieszkańcy Wilna, do których dobiegały odgłosy zwycięskiego marszu młodej armji polskiej na wschód, krzepili się nadzieją i otuchą. Krzepili się też i zbrojnię, z narażeniem życia i perspektywą potwornych męczarni, gromadzili broń, zespalać szeregi Obywatelskiej Straży Bezpieczeństwa. Zgoła samorządnie i impulsywnie utworzono organizację karą, szeregi której powiększały się z dniem każdym, z siłą żywiołową. I rzecz dziwna, w mieście, które przedstawiało wówczas jedną spelunkę zdrady i sprzedajności, pełną elementów z pod najciemniejszej gwiazdy „pięcioramienną”, nikt nie zdradził i nie zaprzedał spiskowców. W ciężkiej atmosferze oczekiwania nadeszła wreszcie pamiętna noc 19-go kwietnia 1919 r.

Zaskoczony zniemacka bolszewizm skłębili się w popłochu panicznym i olbrzymim stadem pędził na oślep z murów Wilna. Szczupła garstka bohaterskich rycerzy polskich, zatknęła sztandar zwycięski na Zamkowej Górze! Garstka ta była tak nieliczną, iż jeden śmiały odruch masy bolszewickiej zmiotłby ją doszczętnie. Jakoż, istotnie, opanowawszy pierwszy popłoch, bolszewicy zawrócili znów do Wilna. Ale tu już, przy moście t. zw. Zielonym (Kałwaryjskim), czekała ich ostra odprawa ze strony zmobilizowanych na pierwsze strzały szeregów Obywatelskiej Straży Bezpieczeństwa. Rozprawa była zacięta i wielce krwawa, ale bohaterska straż nie ustąpiła piędzi ziemi, pomimo coraz liczniejszego nalegania bolszewików; trwała długo w smiercionośnym ogniu, aż doczekała się wreszcie odsieczy ze strony następujących coraz liczniej wojsk polskich.

W tym historycznym dniu dla Wilna i dla oręza polskiego zawiązało się braterstwo broni pomiędzy żołnierzem a milicjantem polskim. Straż obywatelska stała się też zawiązkiem miejscowych oddziałów wojskowych. Z rozszerzających się bowiem coraz bardziej jej szeregów poczęto wyłaniać jednostki bojowe i wysyłać je na front.

Zorganizowana w liczbie około 1000 ludzi straż obywatelska poddała się pod komendę naczelną dowództwa armji, które jako jej przewodnika delegowało por. Kirtyklisa. Szeregowcy straży zostali skoszarowani, zmilitaryzowani i podzieleni na 9 okręgów miejskich oraz na komendę rezerwową. Na razie utrzymywana przez dowództwo frontu, na zasadach i etatach wojskowych, następnie Straż Obywatelska Bezpieczeństwa przekształcona została na Milicję miejską, już jako jednostka autonomiczna, pod dowództwem bezpośrednim p. Dryżyńskiego, zaś naczelnym dowództwem frontu, na utrzymaniu zaś zarządu miasta Wilna.

Z objęciem zarządu krajem przez zarząd ziem wschodnich Milicję Miejską przekształcono na Policję Komunalną, utrzymywaną w połowie przez zarząd miasta, w połowie zaś przez zarząd ziem wschodnich, komendę zwierzchnią objął p. Pawłowicz z Warszawy, zaś zarząd nadzorczy Komisarz Rządu m. Wilna, p. Piwochi, który objął to stanowisko po p. Janie Piłsudskim, przeniesionym na posterunek zastępcy komisarza Rządu na okrąg wileński, p. Niedziałkowskiego.

Policja komunalna, czyli miejska, podzielona na 9 komisarjatów obejmowała do 450 posterunkowych, oraz w każdym z komisarjatów po 4 sierżantów, 3 kaprali, podkomisarza i komisarza. Na czele komisarjatów stanęli pp.: I — Janęcki, II — Jakubowski, III — Żebrowski, IV — Syrwit, V — Trzebiński, VI — Myszkowski, VII — Dowojno, VIII — Zaborski, IX — Chomski.

Komendę centralną okręgu miejskiego, nazwaną Dowództwem Policji Komunalnej, objął: Naczelnik Policji, major Jan Pawłowicz, jego zastępcstwo — nadkomisarz Paździerski, inspekcję policji — nadkomisarz Chojnicki, instrukcję policyjną — podkomisarz Krukowski, dypl. wych.